

Stanisław Zakroczymski

**TRYBUNAŁ PARTYJNY (I LENIWY) - na marginesie „sądu nad Rzecznikiem” w  
upolitycznionym Trybunale Konstytucyjnym**

Trwająca 2 dni rozprawa przed TK dotycząca rzekomej niekonstytucyjności pełnienia przez RPO funkcji po zakończeniu 5-letniej kadencji (z powodu braku wyboru następcy przez Sejm i Senat), była parodią rzetelnego procesu pełną absurdów i jawnych kpin z procedury i przejawów zwykłej nierzetelności.

1. **To było partyjne widowisko i „gra do jednej bramki” a nie rozprawa sądowa.** W roli „stron postępowania wystąpili” wnioskodawca poseł Ast (PIS) przedstawiciel sejmu poseł Ast (PIS) oraz przedstawiciel prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry (PIS). W składzie sądu jako sprawozdawca zasiadał były poseł Stanisław Piotrowicz (PIS) i były kandydat na prezydenta Szczecina Bartłomiej Sochański (PIS). Oprócz tego Julia Przyłębska prywatnie przyjaciółka wicepremiera Jarosława Kaczyńskiego (PIS). (Dodajmy, że sędzia Sochański, został „wstawiony” do składu w ostatniej chwili w miejsce sędziego Wojciechowskiego, który jest jednym z niewielu sędziów TK, którzy bezpośrednich związków z PIS nie mieli). Nic więc dziwnego, że zadający pytania sędziowie wygłaszali poglądy w pełni zbieżne z poglądami posłów Mularczyka i Asta, a Adam Bodnar musiał grać „w dwa ognie” – znajdując się pod jednoczesnym ostrzałem uczestników postępowania i sędziów. Do innych uczestników postępowania sędziowie pytań nie mieli.
2. **Podstawy wniosku są fałszywe i polityczne, a nie prawne.** Poseł Ast wprost przyznał wczoraj, że rzeczywistą przyczyną zakwestionowania przepisu o dalszym trwaniu na urzędzie RPO (który nie był kwestionowany przez 30 lat – na jego podstawie swoje funkcje pełniło 4 rzeczników) jest fakt, że Sejm i Senat nie są w stanie porozumieć się co do wyboru nowego rzecznika. Motywy więc nie są prawne, ale polityczne. (Przypomnijmy, że większościowy klub PIS wystawił swojego kandydata dopiero w styczniu, a więc 3 miesiące po upływie kadencji Bodnara...) Dodatkowo poseł Mularczyk twierdził, że podstawą wniosku jest fakt, że „obywatele mogą mieć wątpliwości czy kierują swoje wnioski do odpowiedniego organu”. Nie potrafił jednak udowodnić tej tezy. Przeciwnie, jak wskazał rzecznik, w zeszłym roku do jego Biura wpłynęło o 20% więcej spraw, a po formalnym końcu kadencji (9.9.2020) ten wpływ się nie zwiększył. Posłowie PIS po prostu kłamali więc wobec TK i nie kryli, że wykorzystują tę instytucję do celów politycznych. Reakcji na to ze strony składu orzekającego – brak.
3. **W składzie orzekającym zasiadało co najmniej czterech sędziów, którzy nie powinni brać udziału w sprawie.** Oprócz nielegalnie dokooptowanego sędziego

Sochańskiego, także Julia Przyłębska i Stanisław Piotrowicz, którzy wielokrotnie publicznie krytykowali Adama Bodnara, a więc są wątpliwości co do ich bezstronności oraz Justyn Piskorski, który jest „sędzią-dublerem”, wybranym na miejsce legalnie obsadzone w 2015 roku. Orzeczenie więc będzie mogło być w przyszłości podważone z przyczyn formalnych.

4. **Na marginesie trzeba dodać, że przy okazji tej sprawy widać jak niesprawną i leniwą instytucją stał się TK. Rozprawa rozpoczęła się w poniedziałek po ośmiokrotnym (sic!) jej przekładaniu. Następnie została... przerwana po 1,5 godziny. Sędziowie do zadawania pytań przeszli dopiero dziś rano. I znów... po 1,5 godziny odroczyli wydanie orzeczenia do czwartku. Można zażartować, że wygląda na to, że w TK obowiązuje bardzo przyjazny zatrudnionym system wymiaru czasu pracy. Co więcej, członkowie składu orzekającego, mimo wielokrotnego odraczania rozprawy byli zwyczajnie nieprzygotowani do zadawania pytań. Np. dopytywali się o to, co zawiera opinia OECD, którą RPO wysłał do Trybunału w październiku i mieli ją w aktach sprawy.**

Te wszystkie fakty składają się na obraz TK jako instytucji skrajnie zdegenerowanej, upolitycznionej i niekompetentnej. Adam Bodnar wykazał dużo cierpliwości i wręcz nadmiernego szacunku odpowiadając na pytania z tezą kierowane do niego przez byłego prokuratora Piotrowicza czy Julię Przyłębską. Niestety w takie dni jak dziś widać wyraźnie, że system kontroli konstytucyjności w Polsce został kompletnie zniszczony, odarty z autorytetu i trzeba go będzie wymyślić na nowo.